

McCloskey i dzieje kapitalizmu

Autor: **Mateusz Machaj**

Cywilizacja to osiągnięcie ducha „burżuazyjnego”, a nie ducha podboju.

Ludwig von Mises

Instytut Misesa pracuje obecnie nad wydaniem niezwykle ważnej książki autorstwa Deirdre McCloskey o „godności burżuazji”, która omawia rozmaite teorie na temat wzrostu gospodarczego ostatnich 200 lat. Jakub Wozinski [w swojej niedawnej notce](#) wyraził swoje zastrzeżenia wobec tez McCloskey, kwestionując sens wydawania tej książki jako rzekomo nieaustriackiej. W zasadzie jego zarzut jest przemieszaniem dwóch stanowisk: (1) McCloskey myli się w krytyce konkurencyjnych teorii, próbujących wytłumaczyć wielki wzrost gospodarczy od ok. 1800 roku, oraz (2) McCloskey jest w swojej krytyce nieaustriacka. Obydwie tezy są w moim przekonaniu błędne.

Najważniejsze osiągnięcie szkoły austriackiej

Szkoła austriacka słynie z kilku istotnych dokonań na polu teorii ekonomii. Jednym z nich, jeśli nie (obok teorii pieniądza) najważniejszym, jest teoria przedsiębiorczości. Tradycyjna klasyczna szkoła ekonomiczna skupiała się na ściśle powiązanych z klasami społecznymi czynnikach produkcji: ziemią, pracą i kapitałem. Tymczasem dzięki opracowaniom austriaków wiemy, że najważniejszym ogniwem procesu produkcyjnego jest przedsiębiorca — twórcza osoba, która jest w stanie skorzystać z obecnie dostępnych czynników produkcji (ziemi, pracy i kapitału), by następnie wytworzyć z nich zupełnie nową wartość.

Podkreślmy, że chodzi o nową wartość. Nie chodzi o wyzysk — wysysanie wartości od innych. Chodzi o ogólne zwiększenie produkcji i zarazem całkowitej wartości. Nie ma innej drogi do trwałego wzrostu produkcji *per capita* niż poprzez generowanie przez przedsiębiorców czegoś nowego, innowacyjnego. Ta austriacka teza o przedsiębiorczości przewija się zarówno w opisie ewolucji procesów społeczno-gospodarczych od wieku XIX, jak i w krytyce systemu socjalistycznego. Jak bowiem twierdził Mises, najważniejszy problem z projektami socjalistycznymi polega na tym, że eliminują przedsiębiorczą klasę i

zastępują ją grupą biurokratów, realizujących na ślepo (bez kalkulacji) dyktatorskie komendy. Walka z burżujami oznacza tak naprawdę walkę z gospodarczym postępowaniem i musi się skończyć gospodarczą katastrofą, a w najlepszym wypadku zastoje.

I to właśnie relatywny, to jest względnie większy niż gdzie indziej, spokój dla kapitalistycznych burżujów pozwolił na dziewiętnastowieczną i dwudziestowieczną erupcję produkcji. Jak trafnie w tej kwestii podsumował Mises w *Teorii a historii*: „Wszyscy oprócz najbardziej dogmatycznych socjalistów zgadzają się, że bezprecedensowa poprawa warunków ekonomicznych, jaka nastąpiła w wyniku minionych 200 lat, jest osiągnięciem kapitalizmu”. Dodam tylko, że nie miał na myśli kapitalizmu „państwowego”. Mises definiował kapitalizm jako system prywatnej własności środków produkcji. Dlatego gwałtowny wzrost poziomu życia od czasów rewolucji przemysłowej uznawał za wynik eksplozji przedsiębiorczości, która zrealizowała się w postaci dóbr kapitałowych materializujących wielkie idee i innowacje wizjonerskich kreatorów.

McCloskey a szkoła austriacka

Książka McCloskey — *Bourgeois Dignity* – jest drugą częścią trylogii, w której autorka próbuje odpowiedzieć na pytanie, skąd wziął się ów gwałtowny wzrost produkcji od początku XIX wieku do czasów współczesnych. W tłumaczonym przez Instytut tomie przede wszystkim dowodzi jednak, skąd wzrost *się nie wziął*. Największym walorem tej pracy jest właśnie druzgocąca krytyka alternatywnych wyjaśnień zaistnienia rewolucji przemysłowej. Według różnych szacunków przeciętny człowiek żyjący obecnie w krajach najbardziej rozwiniętych cieszy się poziomem życia kilkunasto- albo nawet kilkudziesięciokrotnie większym niż jego przodek z początku XIX wieku. Przez trzysta lat od 1500 roku nie udało się nawet podwoić produkcji *per capita*. Natomiast przez ostatnie dwieście lat szybki i radykalny wzrost stał się czymś tak naturalnym, że mało kto wyobraża sobie, by następnemu pokoleniu mogło być gorzej niż nasze, a kiedyś bynajmniej nie było to standardem. Standardem było oglądanie śmierci własnych dzieci i łudzenie się, że pozostałe, które przeżyją, być może nie będą miały gorszego od nas życia.

Instytut Misesa zdecydował się wydać tę książkę, bo McCloskey stawia tezę najbardziej austriacką z możliwych: skokowy wzrost produkcji dokonał się tylko i wyłącznie dzięki innowacyjnym przedsiębiorcom. Wielu historyków analizuje realia brytyjskiej gospodarki końca XVIII wieku i wskazuje na inne istniejące wówczas czynniki, które miały według nich powodować rozwój

gospodarki. McCloskey pokazuje jednak rozdział po rozdziale, że te czynniki albo miały niewielkie znaczenie, albo wręcz przeszkadzały w rozwoju. Mówiąc inaczej — pokazuje, gdzie historycy mylą korelację z przyczynowością.

McCloskey była personalnie skłócona z Rothbardem i pochodzi z innej tradycji uprawiania ekonomii. Czy to jednak skreśla ją jako wartościowego autora i myśliciela? Spory Rothbarda i McCloskey dotyczyły głównie kwestii metodologicznych. Czy oznacza to, że McCloskey nie może mieć racji w sprawie najbardziej fundamentalnej dla teorii wzrostu gospodarczego?

Czy mamy propagować austriacką optykę myślenia, czy wydawać ludzi, którzy się lubili? Dla mnie odpowiedź jest oczywista. Miałem przyjemność rozmawiać z McCloskey i szczególnie zapadła mi w pamięć jej jedna wypowiedź, która brzmiała mniej więcej tak: „wcześniej nie doceniałam roli szkoły austriackiej dla teorii wzrostu gospodarczego”. Na swoim twitterze pisała także, że Wielki Wzrost (jak sama nazywa gospodarczą rewolucję ostatnich dwóch stuleci) można tłumaczyć tylko innowacjami, tak jak czyni to Israel Kirzner (tak, ten słynny austriacki ekonomista!). Nie powinniśmy się więc dziwić, że pracę McCloskey docenia praktycznie całe, wewnątrz często podzielone i skłócone, amerykańskie środowisko austriackich ekonomistów — od [Toma Woodsa](#) i [Gary'ego Northa](#) po ekonomistów związanych z [George Mason University](#).

Nieaustriackie teorie wzrostu

Nie ma sensu, żebym streszczał poszczególne rozdziały opracowania Deirdre McCloskey. Nie chcę psuć zabawy przyszłym czytelnikom tego wyśmienitego dzieła. Skupię się tylko na jednym bardzo silnym argumencie przeciwko redystrybucyjnym teoriom wzrostu. Wielu autorów próbuje tłumaczyć, skąd wzięło się bogactwo Holandii, Wielkiej Brytanii, następnie USA, Niemiec i pozostałych krajów zupełnie inaczej niż McCloskey. Istnieją różne odrębne od siebie teorie, które w istocie sprowadzają się do tego samego: są to teorie redystrybucyjne.

Razem tworzą one całą tęczową paletę: wzrost wziął się z imperializmu, wzrost wziął się z wyzysku klasy robotniczej, wzrost wziął się z ceł wspomagających raczkujący przemysł, wzrost wziął się z handlu niewolnikami, wzrost wziął się z inflacji i zwiększania podaży pieniądza, wzrost wziął się z merkantylizmu, wzrost wziął się z konfiskaty zasobów naturalnych, wzrost wziął się z kolonializmu, wzrost wziął się z socjaldemokratycznego ustawodawstwa itd.

Wszystkie te teorie, z pozoru różne, łączy jedna wspólna cecha: rozwój gospodarczy jest według nich efektem pośredniego lub bezpośredniego rabunku. Problem w tym, że — tak jak pokazywali to austriacy — rabunek nie może zwiększyć ogólnej produkcji. Może jedynie prowadzić do redystrybucji już istniejącego bogactwa. Jeśli dochód narodowy wyobrazimy sobie jako pizzę o średnicy 20 centymetrów, to walka o pizzę nie sprawi, że pizza będzie miała średnicę jednego metra. Może tylko prowadzić do zmiany jej dystrybucji. Pizza nie urośnie od tego, że jednostka A wyrwie jeden kawałek jednostce B. Dokładnie to samo widzimy w długookresowej teorii wzrostu gospodarczego. Inflacja nie może zwiększyć wolumenu produkcji, może tylko produkcję redystrybuować (wpływa to oczywiście także na zmniejszenie potencjału gospodarki w dłuższym okresie). To samo z podatkami, cłami, kolonializmem, imperializmem, merkantylizmem i niewolnictwem.

Badania empiryczne obficie przytaczane przez McCloskey to zresztą dobrze demonstrują — nowa wartość ekonomiczna, nowa wartość dodana nie kumulowała się w handlu niewolnikami, handlu surowcami, handlu z koloniami, czy handlu dobrami z raczkujących przemysłów. Te sektory były niewielką częścią gospodarki pączkującej na innowacyjnej działalności.

Rothbard kontra Schumpeter

Jakub Wozinski krytykując McCloskey, chwali teorię Schumpetera, pisząc, że dostarczył najlepszego wyjaśnienia dla całej rewolucji przemysłowej, wskazując na źródło w postaci kreacji pieniądza. Chwileczkę... mówimy o tej samej teorii Schumpetera, którą Rothbard nazwał „niezwykle płytką i jednostronną”? Mówimy o tym samym Rothbardzie, który z zaciętą pasją powtarzał, że jedynie oszczędności przeznaczone na odtwarzanie i kreowanie kolejnych dóbr kapitałowych mogą prowadzić do wzrostu? Tym samym Rothbardzie, który notorycznie zaznaczał, że praktycznie wszelka działalność rządu prowadzi do marnotrawstwa, nawet ta nazywana „inwestycjami”? Rothbardzie, który sukces Hong Kongu nazwał „*case study* rynkowej ścieżki do rozwoju”? Tym samym Rothbardzie, który wielokrotnie nakreślał redystrybucyjny schemat kreacji pieniądza i przy prawie każdej okazji tłumaczył, że inflacja nie zwiększa ogólnej produkcji, lecz co najwyżej zmienia jej kierunki i wywołuje cykle koniunkturalne zubażające gospodarkę?

Jakub Wozinski narzeka, że wydawnictwo Instytutu Misesa publikuje relatywnie mało książek Rothbarda, a nagle planuje wydać McCloskey. Kiedy

prawie 14 lat temu powstał Instytut Misesa, w ogóle nie było książek Rothbarda po polsku. W trakcie naszej działalności udało się wydać trzy jego książki samemu Instytutowi. Udało się również dokonać „austriackiego ukąszenia” Jana Fijora i przekonać go do wydania po polsku *What Has Government Done to our Money?*. Książka tak bardzo mu się spodobała, że w swoim wydawnictwie wydał kilka kolejnych pozycji Rothbarda. Dziś dzięki temu w zasadzie można powiedzieć, że prawie wszystkie najważniejsze dzieła Rothbarda są już po polsku wydane.

Co więcej, w trakcie swojej działalności Instytut wydał w sumie 18 różnych książek. Praktycznie we wszystkich tych książkach tezy Jakuba Wozinskiego są poddane systematycznej krytyce. Rzucam nawet wyzwanie — proszę mi wskazać choć jedną wydaną przez Instytut Misesa książkę, w której teza Jakuba Wozinskiego — o tym, że agresja może prowadzić do długookresowego wzrostu gospodarczego — nie została skrytykowana.

Tymczasem Jakub pozostaje nieprzekonany. To kolejny powód, żeby wydać McCloskey. Nie ma innego wyjścia niż walka z tego typu błędnymi ideami, bo błędne idee da się zwalczyć jedynie dobrą „gadką”. Jak bowiem twierdził Mises:

Można ubolewać nad tym, że losy ludzkości są określone przez — z pewnością nie nieomylnie — umysły ludzi [...] [...] jest winą pionierów dobrej sprawy, że nie udało im się przedstawić swych myśli w formie bardziej przekonującej. Korzystna ewolucja ludzkich spraw zależy w ostatecznym rozrachunku od zdolności ludzkiej rasy do wydawania nie tylko autorów dobroczynnych idei, ale również ich rzeczników i popularyzatorów” (Teoria a historia, 2011, s. 242).

Jako że rzeczywistość społeczna zaczyna się od tego, co mamy „między uszami”, ponieważ to, co między uszami, determinuje naszą przyszłość — nie pozostaje nic innego, jak konsekwentnie i stałe zwalczać mity na temat wzrostu i przedsiębiorczości, żeby skutecznie między te uszy dotrzeć. Jestem przekonany, że walka z redystrybucyjnymi teoriami wzrostu gospodarczego na tym się nie skończy. Dlatego też z pewnością na tym nie poprzestaniemy dzięki pomocy naszych nieodzownych Darczyńców, którzy umożliwiają działanie m.in. naszego wydawnictwa.

Jeśli ktoś chciałby dołączyć do listy mecenasów wydania książki McCloskey, to prosimy o [przekazywanie darowizn z tytułem wpłaty: „McCloskey”](#). Każdy darczyńca, który wpłaci co najmniej 100 zł, może liczyć na przesłanie papierowego egzemplarza książki po jej wydaniu. Każdy, kto wpłaci co najmniej 50 zł, dostanie od nas książkę McCloskey w postaci elektronicznej.